

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobniego siedmiodniowego wiersza — Reklamy po 90 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Głogoku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 stycznia.

Z bieżącej chwili.

(Pogrzeb Tefwika. — Nominacja Abbasa. — Słowo o jego charakterze i wykształceniu. — Głosy prasy. — Ruch socjalistyczny w Hiszpanii i zaburzenia anarchistyczne. — Marokko i aspiracje Anglików.)

Pogrzeb kedywa egipskiego, Tefwika paszy, odbył się w piątek po południu. Uroczystość, aczkolwiek odznaczona się prostotą, robiła imponujące wrażenie. Wszystkie klasy narodu egipskiego kroczyły w długim szeregu pogrzebowym. Zwłoki zmarłego spoczywały w prostej trumnie egipskiej. Krajowi i brytyjskie wojsko tworzyło szpal od pałacu Abdin do mauzoleum w Imam Chef-e. O godzinie 2 wyruszył kondukt pogrzebowy, posuwając się wolno i z powagą na miejsce wiecznego spoczynku. Za konnymi policjantami postępowały wielbłądy z rozmaitymi podarkami, które od czasu do czasu rozrzucano pomiędzy tłumy ludu. Następnie jechał na wierzchołku wódz brytyjskiego wojska w Egipcie, generał Forestin Walker, w towarzystwie swego sztabu i na czelu oddziału egipskiej jazdy. W dalszym ciągu postępowała chorągiew, szkieletowej kształtu kolumny i derwisze, delegowani greckiej szlachty, egipscy kupcy, wychowawcy szkół państwowych, reprezentanci europejskiego kupiectwa, ministrowie i rozmaite urzędnicy, koptyscy i katolicy księża i dyplomatyczne ciało w urzędowym uniformie. Po tym jechał Ghazi Ahmed Mukhtar pasza, reprezentant sultana w Egipcie, następnie bezpośrednio przed trumną kroczyli przemysłowcy i urzędnicy dworcy. Trumnę nieśli studzy pałacowi. Za trumną szły egipskie kobiety, zawożące żale, oraz niezliczona liczba powozów z małżonką zmarłego i haremem. Szeryder egipskiej armii, sir Francis Grenfell i pułk egipskiej piechoty zamykały wspaniały kondukt. Podczas pogrzebu panował największy spokój i porządek. Przed mauzoleum odmawiali mszy odpowiednie modlitwy. Zwłoki zmarłego kedywa zostały pochowane w grobowcu rodzinnym, gdzie już kilku jego protoplastów spoczywa.

Z Carogrodu odbieramy dzisiaj depeszę, donoszącą nam, że dziennik urzędowy publikuje nominację księcia Abbasa na kedywa egipskiego. Doniesienie, że księżę Abbas jest małoletnim i dla tego potrzebna będzie rejencyja w Egipcie, okazuje się fałszywym. Abbas został już roku ubiegłego upolnoważony. Oznacza się on sympatyczną powierzchownością, uprzejmem wzięciem i dojrzałym umysłem. Podczas swego studium uniwersyteckiego we Wiedniu przyswoił sobie wiele nauk, tak, iż będzie mógł samodzielnie rządzić krajem. Jest on także świadomy, że brak mu odpowiedniego doświadczenia; na odjeździe oświadczył też, że będzie swoje wykształcenie dalej kontynuował w Egipcie. Zatrzyma on obecne ministerstwo przy rządzie i w tym celu wyraził mu zaraz po śmierci ojca swoje zaufanie. Depesza Mustafy Fehma donosi, że ministerstwo złożyło nowemu monarsze rodzaj przysięgi na wierność i zaręczyło o swojej poddaństwie. Abbas pasza podczas swego pobytu we Wiedniu miał przy sobie hodź, który kształcił go w tureckiej i arabskiej literaturze.

„Standard“ twierdzi, że poglądy prasy francuskiej na położenie w Egipcie nie zostały podzielone ani w Rzymie, ani we Wiedniu, ani w Berlinie. Jest to pewnym, że Anglia nie mogła ustąpić z Egiptu za panowania Tefwika paszy, a obecnie byłaby ewakuacja największym nierozsądkiem. Dziennik ten zaleca Francji, aby rozważyła trudności położenia, którego trwałość przedłuża się jeszcze ze śmiercią Tefwika. W myśl tego angielskiego organu ministerjalnego, wyraża swoje zapatrywanie na sprawę egipską „Telegraph“, dodając jeszcze z całą pewnością, że nowy kedyw Abbas będzie przekonany o konieczności angielskiej okupacji. „Times“ mniema zaś, że sir Evelyn Baring, pozostanie na stanowisku angielskiego reprezentanta w Kairze i będzie ze względu na Abbasa uprawniony wpływ, któremu również podlegał zmarły Tefwik pasza. Suma sumarum angielska prasa jest mocno przekonana, że śmierć kedywa Tefwika nie tylko, że nie zachwieje stanowiska Anglii w Egipcie, ale je jeszcze umocni i utrwali. Czy Francja i Turcja będą spokojnie patrzyły na dalszą gospodarkę angielską w kraju Faraońców, to rzecz bardzo wątpliwa. Prasa francuska sroży się oburzeniem i krzyczy na alarm, który i śpiąc Turcyą przebudzić wreszcie może z somnambulizmu politycznego.

„Journal de St. Petersburg“ twierdzi, że śmierć Tefwika nie zachwieje dobrymi stosunkami pomiędzy Egiptem a Turcją, które są utwierdzone firmanami i traktatami. Co się zaś tyczy zagranicznych wpływów, które się ujawniają w Egipcie, to zauważa dziennik petersburski, że bezskuteczna i czężą byłoby pracę wyciągać dzisiaj jakieśkolwiek wnioski, kombinacje i następstwa, które może spowodować śmierć Tefwika paszy. W Rosji — pisze ten dziennik — wzbudziła śmierć kedywa bolesną sympatją, gdyż nie zapomniało serdecznego przyjęcia, jakim zmarły Tefwik uczcił członków carskiej rodziny, bawiących swego czasu na Niem.

Ruch socjalistyczny w Hiszpanii przybiera w ostatnim czasie charakter coraz bardziej anarchistyczny. Głównym siedliskiem agitacji jest miasto Xeres.

Odbieramy następujący telegram:

Madryt, 10 stycznia. Uzbroszeni anarchiści z okolicy i miasta, napadli ubiegłej nocy miasto Xeres. Zandarmerya odparła ich, skutkiem czego wywiązała się formalna utarczka, która przeciągnęła się do rana wśród ciągłych strzałów z broni palnej. Rano uderzyła na burzyca konna, ściągając pierchających i zabierając wielką liczbę niewolników, którzy zostaną stawieni przed sąd wojenny.

Również w Barcelonie wybuchły przed kilku miesiącami podobne gminoruchy, zdołano je atoli stłumić w zarodku, zanim jakąśkolwiek akcyą rozwinięły. Wypadek ten jest bardzo charakterystyczny, wykazuje bowiem ponownie, że żywioły rewolucji liczą ciągle na poparcie swych duchowych sprzymierzeńców, służących w wojsku.

Dzisiejsza depesza z Madrytu donosi, że przy napadzie anarchistycznych band na miasto Xeres poległy trzy osoby. Trzydziestu anarchistów przyaresztowano. Spokój został przywrócony.

Wiadomo, że Francya rości pretensje jeżeli nie do wyłącznego, to przewaźnego wpływu na Marokko, tymczasem w Londynie uczuwają coraz większy apetyt na Tanger. „Standard“ podawczy lakoniczną wiadomości, iż niektóre szczepy marokańskie powstały i że skutkiem tego dwa krzyżowce angielskie odplynęły do Tangieru, następujące wypowiedzią poglądy: „Dla Anglii jest rzecz obojętna, do kogo należeć będzie Marokko, byleby Tanger był nasz i pod naszą pozostawał kontrolą. Tanger należał do nas w ciągu lat 20. Wydaliliśmy na niego wiele pieniędzy i gdybyśmy byli otrzymali Tanger na swoją bezwzględna własność, zamiast niedorzecznie się go pozbywać, byłby to obecnie o wiele większy kwintany port, niż Gibraltar. I dzisiaj jeszcze, w epoce szybkich parowców i olbrzymich dział, posiadający na drugiej stronie cieśniny fortęca na skałach nieprzejazdli, ma wielką przewagę, gdyż zaprowiantowanie Gibraltaru nie tylko jest bardzo trudne, ale prawie niemożliwe, jeżeli wróg nasz znajduje się w posiadaniu Tangieru. Skoro więc zawładniemy Tangerem, niech sobie Francya, Hiszpania lub Niemcy rozporządzają samem Marokko, jak im się podoba. Tymczasem utrzymanie „status quo“ leży w interesie pokoju.“

Ponieważ „Standard“ jest echem poglądów lorda Salisbury, zdaje się, że obecnie, jeżeli istotnie powstanie w Marokko przybierze szersze rozmiary i zmusi Francją do interwencji, Anglia ze swojej strony nie omisska wyciągnąć ręki po Tanger, co chyba w Paryżu wywołałoby musiło energiczną opozycyą.

Telegramy.

Paryż, 9 stycznia. Arcybiskup z Cambrai, Thibaudier, zmarł wczoraj na influencję.

Paryż, 9 stycznia. „Temps“ donosi, że Holandia jest gotową przyjąć francuską taryfę minimalną i udzielić ze swęj strony najniższej taryfy celnej. Nie chce się atoli zobowiązać żadnym terminem. Ewentualna ugoda może być każdego czasu odnowiona. Belgijski rząd żąda od parlamentu szczególnego upoważnienia, aby rozpocząć z Francją pertraktacye na podstawie taryfy minimalnej.

Znany tutejszy przemysłowiec Chouberski, fabrykant pieców ruchomych, zastrzelił się dzisiaj. Przyczyną nie znane.

Paryż, 10 stycznia. Senator admirał Peyron, były minister marynarki w drugim gabinecie Ferrero 1883 r., zakończył dzisiaj życie.

Petersburg, 10 stycznia. Zakaz wywozu pszenicy został również rozprzeszczonony na Finlandyą.

Wiedeń, 9 stycznia. Dzienniki tutejsze jednomyślnie i radośnie witają nadwyżkę w kwocie 22,200,000 złr., wynikającą z zamknięcia rachunku za rok 1890, a przewyższającą wszelkie w tej mierze oczekiwania. Jest to ponowny pocieszający dowód finansowego wzmocnienia się Austrii. — „N. fr. Presse“ wnioskuje, że minister skarbu będzie miał obecnie do rozporządzenia 50 milionów.

Wiedeń, 9 stycznia. Cesarz odwiedził dzisiaj przed południem wielkiego księcia sasko-weimarskiego Karola Aleksandra, który przybył do Wiednia rano, ażeby wziąć udział w pogrzebie księcia Gustawa sasko-weimarskiego. Wielki książę oddał w ciągu dnia wizytę cesarzowi.

Wiedeń, 9 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza, iż cesarz nadał baronowi Czedikowi z powodu przejścia jego na własną prośbę w stan spoczynku, w uznaniu znakomitej służby, wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Tenże dziennik ogłasza nominacyą dr. Leona Bilńskiego prezydentem jeneralnej dyrekcji kolei państwowych.

Wenecya, 9 stycznia. Zwolane na wczoraj posiedzenie międzynarodowej konferencji sanitarnej nie odbyło się z powodu śmierci kedywa.

Bruksela, 9 stycznia. Królowa i księżniczka Klementyna zasłabły na influencję.

Madryt, 10 stycznia. Rada ministrów radała nad wypadkiem w Xeres i postanowiła chwycić się energicznych środków. Według ostatnich wiadomości z Xeres, napadli również anarchiści na koszary, zostali jednak natychmiast odparci.

Zofia, 10 stycznia. „Agence Balcanique“ donosi, że pomiędzy Bułgarami w Serbii dawa się

uczawać ożywiałą propagandą. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa emigranci ci zamierzają zabużyć pokój księstwa bułgarskiego. Przedsięwzięto też wszelkie środki ostrożności, aby w danym razie odepchnąć każdy zamach. W kraju panuje zresztą pokój i porządek.

Londyn, 11 stycznia. Biuro Reutersa dowiaduje się, że śmierć Tefwika nie zmieni politycznego położenia w Egipcie. Wstąpienie na tron kedywa Abbasa nie spowoduje również pomiędzy Anglią a Turcyą nowych układów w kwestyi egipskiej.

Londyn 10 stycznia. Jak słychać, angielski ambasador w Madrycie, Fo d, zostanie zamianowany ambasadorem w Carogrodzie.

*** Otwarcie sejmiku** nastąpi, jak minister spraw wewnętrznych dodatkowo ogłasza, dnia 14 b. m. o godzinie 12 w południe w białej sali zamku królewskiego. Poprzednio odbędą się nabożeństwa o godzinie 11 1/2 w kościele św. Jadwigi, a o godzinie 11 w tunie ewangelickim.

*** Od Pana Stanisława Chłapowskiego** z Sołdr odbieramy pismo następujące:

„Do ogłoszenia Pana Buchowskiego pozwalam sobie zwrócić uwagę czytelników, których to obchodzi, na przepisy dodane do prawa o podatku dochodowym, wydane przez ministra finansów w tej materji dnia 5 sierpnia z r. Odnosny przepis brzmi: Nur Zinsen sind abzugsfähig, nicht aber Beträge, welche zur allmäligen Tilgung der Schuld entrichtet werden (Amortisations Tilgungsquoten). Artykuł 24, str. 7 itd. Może się przyczytać teli słowo do uniknienia niejednemu i Panu Buchowskiemu samemu niepotrzebnych korowodów.“

„Nie wchodzi w to, czy takie dodatkowe instrukcyce o wykonaniu praw są właściwe. Wiemy jednak, że wykonywane bywają.“

*** Znanj polonofob**, pisujący z Poznania do nadreńskiej „Klatschbase“ tak się przestraszył znaną naszym czytelnikom korespondencyą berlińską do konserwatywnej „Schles. Ztg.“, że dla ulżenia zażwożonemu sercu uczuł się zniewolonym do chwywania za pióro i wylania na papier jadem nienawiści do nas wezbranych uczuć. Jak dalece obawa przed polonizmem zacięmiła „nui“ skrybanta koloński gazety, tego naj-pyszyn dowodem zdanie, że „polska nauka religij jest pierwszym stopniem do pozbawienia szkoły elementarnej charakteru niemieckiego (Entdeutschung de Volksschule).“ — przeczytawszy to twierdzenie, tak gładko wygłoszone, pytamy ze zdumieniem dla czego?... i otrzymujemy jeszcze oryginalniejszą odpowiedź.

Polska nauka religij odbiera szkole jej charakter niemiecki — „państwo zaś winno dążyć do tego, aby wszyscy nauczyli się języka krajowego, państwo nie może ścierpieć, aby wielką częścią jego obywateli nie znała języka niemieckiego! Piękna logika! A więc dzieci nasze, uczące się religii po polsku, już się dla tego nie mogą nauczyć po niemiecku?“

Szanownemu korespondentowi pozwalamy sobie przypomnieć, że były czasy, w których prawie wszystkie przedmioty w szkole ludowej wykładane były po polsku, a dzieci polskie daleko lepiej umiały po niemiecku, aniżeli dzisiaj.

Od śmiechu wstrzymać się trudno, gdy dalej czytamy takie n. p. zapewnienie:

„Ciągła chwiejność polityki rządowej — spowodowała, że niemieczyna nie mogła się cieszyć swą narodowością (?).“ — a już na sporą porcyą strawności u czytelników „Köln. Ztg.“ liczył korespondent, gdy śmiał napisać następujący frazes: „*któ sobie przypomni stosunki, jakie panowały przed kilku dziesiątymi lat w polskich prowincjach, ten przyzna, że trzeba było mieć nadzwyczajną odwagę, aby się wtenczas było do niemieckosci.*“

Kto tak sobie drwi z łatwości ludzkiej, z tym chyba na serwo rozprawiać się nie warto!

*** Potrzeba wieców** w sprawie szkolnej — pisze „Gazeta Olsztyńska“, a przypominając za „Erml. Ztg.“ że za wstawieniem się ks. Biskupa warmińskiego przyzwoliła rejencya na jednę godzinę tygodniowo nauki polskiego czytania, dodaje, iż dochożą ją wiadomości, że nigdzie tej jednej godziny polskiego czytania w szkole nie uczą. Od Wartemborka piszą jej, że tamtejsze inspektor zakazał pewnemu nauczycielowi uczyć polskiego czytania i wykreślił ją z godzin szkolnych. Inni nauczyciele, gdy dziecko przyjdzie do szkoły z polskiej nauki od proboszcza, wygadują na dziećci temi n. p. słowy: „Teraz ciskaj polski katechizm, a bierz mi niemiecki: już ja ciebie Polaku nauczę.“ Czy pan inspektor miał prawo do skreślenia owęj godziny nauki polskiego czytania? „Gazeta Olsztyńska“ wzywa więc do urządzania wieców szkolnych. Pierwszy taki wieć odbył się w Purdzie w niedzielę, dnia 17 b. m. zaraz po wielkiem nabożeństwie.

W sprawie prywatnej nanki języka polskiego.

Białejm (dekanat Rogoziński), 9 stycznia.

Z wszystkich stron Szanownej Redakcyi „Kuryera“ donoszą o udzielaniu polskiego języka pry-

watnie w szkołach elementarnych, tylko w parafii Białejmńskiej dotychczas publiczano — i nie dano wiadomości żadnej do publiczności — a że teraz król rejencya wieździe chce, w których szkołach wiejskich język polski jest udzielany, a w których nie, zamierzają dalej nie można.

W Białejmńskiej parafii są trzy szkoły elementarne.

1) W Białejmnie szkoła katolicka, czysto-polskich dzieci 120, li tylko po polsku rozumiejących i mówiących. Nauczyciel Niemiec katolik, bardzo mało po polsku i bardzo słabo mówi, przez król rejencyą z Ślązka przysłany. Dodać tu trzeba, że oprócz katolickich dzieci do Białejmńskiej szkoły chodzi 12 dzieci ewangelickich i 2 żydowskie.

2) W Pacholewie szkoła katolicka. Nauczyciel Polak chętnie chce dzieciom polskiego języka udzielać, lecz dla ubóstwa ludzi pomimo starań wielkich nie zaprowadzono; rzecz jest w obieg; zależeć będzie od Wgo Turcy z Ojezierza, jakie subsydium za swoich ludzi ofiaruje.

3) Szkoła ewangelicka w Uchorowie, do której chodzi dzieci katolicko-polskich 60. Religia udzielaną jest po polsku. Gdyby był fundusz jaki taki, nauczyciel z Pacholewa tygodniowo jednę godzinę dzieci po polsku uczyłby — jest nadzieja, że ta rzecz do skutku przyjdzie — jeśli się taki fundusz znajdzie. Dziezie Uchorowa jest pan Nathusius, a Białejmna Mothes nie bardzo nam przychylny.

Zebrania przedwyborecze.

Sroda, 10 stycznia.

Walne zebranie wyborców powiatu średzkiego, zagał o godzinie 3 i pół, na sali pani Hüttner, przez komitet powiatowego, p. Braunek z Ziel-nik staropolskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Powoławszy na sekretarza zebrania pana dr. Liebeka, poczęt przewodniczący objaśniać procedurę przedwstępną co do zestawienia listy kandydatów, mówił o porozumieniu się prezesów komitetów powiatów wrzesińskiego, średzkiego i przedstawił w myśl tych pertraktacyi następującą listą kandydatów:

- 1) dr. Jan Żółtowski z Ujazdu,
- 2) dr. Ludwik Mycielski z Gałowa,
- 3) dr. Krzyżagórski z Wrześni.

W dyskusji nad tym punktem porządku obrad zabral głos p. Tomasz, leśniczy z Polwicy i wskazując na ważność mandatu poselskiego, na obowiązek posta znajomości ludu, jego potrzeb itp. dodaje, że i wyborcy powinni znać posta, gdy tymczasem kandydaci komitetowi wcale po powiecie nie są znani. Proponuje więc postawić na pierwszym miejscu kandydaturę ks. Patrona Wawrzyniaka z Sremu.

Pan dr. Zarembea popiera wybór komitetu, zwaśzcza, że Najprzew. ks. Arcybiskup Stabiewski, były poseł, który zna wszelkie potrzeby ludu i ich przeciwie tyle lat doskonale bronił, przeciwko kandydaturze p. dr. Żółtowskiego nie miał do nadmienięcia.

Pan Kubicki w myśl wyborców średzkich i na podstawie listu, otrzymanego od jednego z członków Komitetu średzkiego, stawia kandydatów:

- 1) ks. Patrona Wawrzyniaka,
- 2) dr. Celichowskiego z Kurnika,
- 3) dr. Dzierobka ze Sremu,

popierając zwaśzcza kandydaturę ks. Wawrzyniaka, któremu, według owego listu, miał ks. Arcybiskup dać pozwolenie do kandydowania.

Ziona komitetu przemawiali pp. Braunek i dr. Zarembea, wywodząc, że kandydatura ks. Wawrzyniaka wcale jest sympatyczną, lecz nie należałoby go usawać z pracy nad spółkami pożyczkowymi. Urzędowanie o zezwoleniu ks. Arcybiskupa komitet nie wie, mógłby więc jakiś ten przypadek, że zebranie postawi jako kandydata ks. Wawrzyniaka, a w ostatniej chwili, mógłby tenże być zniewolony zrzec się kandydatury, co już się zdarzało. Zresztą można ks. Wawrzyniaka postawić na drugim miejscu.

Pan Thomas żąda koniecznie postawienie ks. Wawrzyniaka na pierwszym miejscu, bo dziś w obec prac socjalistycznych należy nie usuwać kapłana, któryby w Berlinie przedstawiał groźę socjalizmu i żądał tam obrony. W spółkach może przeciwie ostatecznie kto inny ks. Wawrzyniaka zastąpić.

Pan Bogulski chcąc pogodzić obie dwie listy, stawia kandydatów 1) ks. Wawrzyniaka, 2) hr. Żółtowskiego, 3) dr. Celichowskiego, dodając że i jako Patron Spółtek będzie ks. Wawrzyniak w sejmie użytecznym; toć i patron spółek niemieckich, Parisius, zasiada w sejmie.

Pan Milewski z Kijewa przemawia za listą komitetu, zwaśzcza, że ks. Arcybiskup nie sprzeciwia się kandydaturze hr. Żółtowskiego, dalej jest kandydat skończonym prawnikiem, jakich w Berlinie potrzeba, a wreszcie jest on członkiem rodziny, która ziemią ojczystą nie frymarczy, lecz owszem o zwiększenie jej w rękę polskim się stara.

Ostatecznie zgodzono się na następującą listą kandydatów:

- 1) ks. Wawrzyniak ze Sremu,
- 2) Dr. Jan Żółtowski z Ujazdu,
- 3) Dr. Celichowski z Kurnika.

Przy następnym numerze porządku obrad odczytał przewodniczący p. Braunek Naukę o wyborach ks. dr. Kautckiego, — poczem dodał, że ks.

dr. Jądzewski nie mógł się stawić na zebranie, jak przyobiecał, aby zdać sprawę z czynności Koła polskiego w Berlinie, gdyż od blisko dwóch tygodni chory jest na influencję i dziś zaledwie cokolwiek ma się lepiej.

W końcu poruszył p. dr. Zaremba sprawę marek robotniczych, wykazując na kilku przypadkach na niepraktyczność odnoszącej ustawy. Ustawa ta jest ciężarem nie tylko dla chlebowodców, ale i dla robotników. Mówca wnosi, aby zebranie albo uchwalilo rezolucyjną, któraby wykazywała niedogodności nowej ustawy, przesłana była na ręce posła naszego, albo, aby wybrano komisję, któraby zbierała podpisy pod petycją, domagającą się zniesienia resp. naprawę z tego.

Zgodzono się na ostatnią drogę, a do komisji wybrano pp. dr. Zarembę, Kosińskiego i Milewskiego z Bieganowa.

Wreszcie wniósł przewodniczący, żeby wybrano deputację powiatową na konsekrację ks. dr. Stablewskiego na Arcybiskupa. Zgodzono się na tę propozycję i wybrano

- 1) Nowaka z Madrych,
 - 2) Hoffmańskiego ze Srody,
 - 3) hr. Adama Grudzińskiego z Brodowa.
- Początek przewodniczący solwował posiedzenie.

Srem, 10 stycznia 1892.

Walne zebranie wyborcze, na które mimo słoty stawili się licznie wyborcy tak z miasta, jak ze wsi, — przedewszystkiem na wniosek przewodniczącego ks. dziekana Antoniewicza, wniósł okrzyk na cześć Najprzewielebniejszego Arcypasterza, na którego miejsce zeszło się wybrać posła do sejmu.

Komitet przedstawił uchwałą większością głosów listę kandydatów i to:

- 1) Ks. Wawrzyniaka z Sremu,
- 2) Dr. Jana Żółtowskiego z Ujazdu.
- 3) Dr. Krzyżagórskiego z Wrzesni.

Zebrań pierwszą kandydaturę przyjęli jednoznacznie — drugich zaś dwóch kandydatów po dłuższej dyskusji znaczną większością głosów.

Ks. Wawrzyniak w przemówieniu swem uważa za naturalność, z jaką jego kandydaturę się domagano — zachęta do pracy i w gorącym przemówieniu składa hold uznania dotychczasowemu posłowi ks. Arcybiskupowi dr. Stablewskiemu. Zebrani w zupełności i z entuzjazmem aprobaują słowa szanownego mówcy.

Uchwalono wysłać telegram do Jego Arcybiskupięj Mości z wyrazami najwyższej wdzięczności.

Na tem skończyło się zebranie nacechowane żywotnością w dyskusji, ale i powagą odpowiednią sprawie.

Po zebraniu zastanawiano się pod przewodnictwem miejscowego proboszcza nad wysłaniem na ingres deputacji z parafii, do której dołączy się deputacja Towarzystwa Przemysłowego, którego Arcypasterz był swego czasu prezesem.

Księża katolicy do cerkwi!

(Pr.) We Włocławku, podczas 25-letniej rocznicy ślubu carskiego (13 listopada r. p.), dyrektor miejscowej szkoły realnej, p. Agapitow, zażądał od ks. Fulmana, nauczyciela religii katolickiej, żeby uczniów swoich zaprowadził na paradę cerkiewno-wojskową i razem z nimi był obecny na nabożeństwie prawosławnym, podczas tej parady w Nowym rynku.

Ksiądz odmówił współdziałania i... za to dostał dymisję.

Fakt ten nie jest bez precedensu. W roku 1881 dyrektor gimnazjum w Równem, na Wołyniu, też samo polecił księdzu Pawłowi Kamińskiemu, żeby z uczniami poszedł do cerkwi. Ksiądz odmówił i otwarcie oświadczył, że religia katolicka zabrania każdemu katolikowi uczestniczyć w nabożeństwie innego wyznania. Został za to, wyrokiem generał-gubernatora, osadzony w klasztorze Kapucynów w Winnicy. W obronie swojej napisał ks. Kamiński prawie rozprawę, w której przedstawił przepisy kościelne w danej materii; administrator dycezyi (ks. Lubowidzki) przesłał pismo jego do ministerium i nie długo ztamtąd przyszła odpowiedź, że nikt nie ma prawa wymagać ani od księdza, ani od uczniów, żeby do cerkwi uchodzali. Rezolucya ministra ogłoszona została duchowieństwu całej dycezyi przez okólnik władzy

dycezyjalnej; ks. Kamiński wypuszczony na wolność dopiero w rok później; uczniowie katolicy uwolnieni byli od cerkwi.

Próba zapędzenia księdza do cerkwi nie udała się w jednym miejscu w roku 1881; teraz powtarza się na nowo w innym. Jedna i druga są, nie przeczę, faktami sporadycznymi; lecz, odkąd minister oświecenia w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych (on jest także ministrem wyznań) na uczniów wyznań chrześcijańskich, włożył obowiązek uczęszczania w dni galowe do cerkwi prawosławnej, — spożycie się należy, iż owe sporadyczne fakta będą się powtarzały częściej.

Jeżeli przeciw ministerjalnemu rozporządzeniu co do uczniów nie założono żadnego protestu, rząd rosyjski może, logicznie rozumując, powiedzieć sobie: Uczniowie (katolicy) obowiązani są uczęszczać do cerkwi, na znak „uznania i uznanowania dla religii panującej (tak pozorują rzecz tę w Królestwie); ksiądz powinien dawać uczniom swoim przykład „uznania i uznanowania dla religii panującej;“ więc ksiądz powinien uczniów prowadzić do cerkwi.

Rozumując konsekwentnie dalej, można to samo zastosować do Biskupów. Państwo prawosławne wysiada im łaskę, gdy ich toleruje (w kraju katolickim), jako „naczelstwujszycje lica“ (osoby mające zwierzchnictwo), trochę niższe od gubernatorów; jeżeli chcą modlić się za cara w swoim kościele, niech się modlą, i owszem; lecz, jako naczelstwujszycje lica, powinni w cerkwi część carowi oddawać.)

Tęto wymagają zasady rządu prawosławnego i rząd je wyprowadzi, dla braku odporniej siły w społeczeństwie katolickim polskiem.

Za uchem słyszę głos piskliwy:

— Dobrze ci prawie o odporze; ale przyjdź i zobacz, jak „Moskał“ pięścią wali w kark!

— Giń, obmierzły i śmierdzący gadzie — rzekł — wyrzucając go; leć do Paryża, żebyś nie zaneczyszczał Syberji.

Na dowód, że odpór jest możliwym i skutecznym, niech posłuży Zmudź „święta“.

Łud prosty stanął, jak mur. Nie pozwolił dzieci swoich pędzić do cerkwi, i zwierzchność naukowa wydała (1890) rozkaz, że uczniowie szkół ludowych wolni są od cerkwi. Za to tak zw. inteligencja, z obawy, że władza szkolna wydałaby dzieci ich ze szkół, a tęp samem zamknięciem im drogę do kariery (jakiej?), powstała przeciw Biskupowi i składa deklaracje, że zgadza się na uczęszczanie do świątyni schizmatyckich, i, dzięki rodzicom swoim, dzieci takowe muszą uczęszczać.

Wobec takiego stanu rzeczy na nic się nie zdadzą protesty Biskupów i cesarolatrya triumf odnieść musi.

Galówki nie są czem innem, tylko formalnym *kultem* cara. Wykazemy to kiedyindziej

Z Hanoweru.

W styczniu.

Spędziwszy niespodziewanie tegoroczne święta Bożego Narodzenia po za domem w Hanowerze, przesyłam Szanownej Redakcji i czytelnikom „Kurjera“ spostrzeżenia moje i uwagi z krótkiego tutaj pobytu. Miasto Hanover więcej nas Polaków w ostatnich latach obchodzi, aniżeli dawniej, bo: 1) od lat kilkudziesięciu pozostaje na mocy aneksu pod jednym z nami berłem — 2) było miejscem zamieszkania a dziś wiecznego spoczynku nieodżałowanego przyjaciela Polaków s. p. Windthorsta — i dotąd mieszkaniem strapionej po nim wdowy i córki — 3) wstawionemu nowym kościołowi P. Maryi głównie za przyczynieniem się s. p. Windthorsta mieści w sobie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wielkiemu postowi parlamentarnemu ofiarowany z powodu jego jubileuszu 50-letniego przez Polaków, od których też nie małe sumy płynęły na wybudowanie tejże świątyni — 4) w Hanowerze i okolicy jego mieszka bardzo wielu Polaków stale, a więcej jeszcze przybywa tu dotąd naszych rodaków za zarobkiem.

Miasto Hanover leży nad rzeką Leine i liczy po aneksji do królestwa pruskiego około 200,000 mieszkańców. W tym bowiem czasie przyłączono pobliskie przedmieścia do miasta. Pierwotne miasto ma gmachy, jak zwykle miasta dawniejsze, starożytne i ulice wąskie, a przez wcielenie przedmieść powiększa się coraz więcej, bo na wszystkie strony nowe powstają gmachy kilkopiętrowe a prawie wszę-

— Przywozi grosz Semenowi — mówiono — boć przecie darmo on tej kobiety nie żywi, która niewiele robi, a bardzo płacze i tylko dziecko swoje pieści.

Raz wszakże Maryna, dopatrzwszy śnad owego nieznanego człowieka, dopadała go, gdy wyjeżdżał w noc i puściła się za nim w pogoń z krzykiem i jękiem. Aż ludzie ze snu obudzili się z chat powybiegali. Niejedni byłby chętnie dali pomoc niebo-dze, której widocznie jakaś działa się krzywda, ale każdy lękał się zemsty Semena. Niedarmo krewniak jego podpalaczem go zwał, a zdarzyło się też parę razy w Warwarówce, że chaty i dobytek tych, którzy mu się naraziło śmieli, szły z dymem. Patrzano więc tylko na to z daleka, jak Semen, dopędziwszy ukiecającego, ciągnął ją napowrót do chaty.

Kobieta w głos jęczała. — Oj dołaz moja, doła! oj główko moja biedna! A z litujcie się Semenie przez Boga żywego, puście mnie do swoich, o oja!

Semen wtęcił ją silnie do chaty, drzwi zatrzaśniętą i już tylko słumiony odgłos łkania z tamtąd dochodził.

Odjął Semen jeszcze surowszym był dla Maryny, a tak jęczyła, że z nikim obcym słowa zamieni nie mogła. Na wszystkie jej prośby miał jedną tylko odpowiedź:

— Po mojej śmierci pojedziesz, gdzie zechcesz!

Ludzie, patrząc na nieszczęśliwą kobietę, kiwali ze współczuciem głowami, wzdychali głęboko, spoglądając na siebie, ale żadnej nie widzieli rady.

— Ano, doła — mówili — gorzka doła.

Tak mijał dzień po dniu, rok po roku.

Mała dziewczyna Maryny, którą ona Olga zwała, i przybywszy do Warwarówki, na rękach jeszcze nosiła, liczyła już pewnie rok dziesiąty, gdy raz Semen przywlokł się z pola do chaty ledwie żywy.

stkie jednakowej barwy, bo nie obrzucone wapnem ani budowane z piaskowca, który tu jest drogi, ale z palonej czerwonej cegły — fugowane i wszystkie mają wygląd gmachów koszarowych lub wieziennych.

Tak samo jest wybudowany nowy kościół Panny Maryi w stylu gotyckim — a nawet filary wewnętrzne mają ten sam kolor czerwony, który razi oko do tego nie przyzwyczajone, ale tutejsi mieszkańcy już do tej barwy przywykli, jako do narodowej. Sam kościół jest pięknie wykończony; ołtarze, mianowicie wielki, ambona artystycznie wykończona, obrazy, rzeźby przez najslawniejszych artystów niemieckich wykonane. Jak już wspominałem, jest tutaj na ścianie tuż przed prezbjterjum po stronie Ewangelii, przybity obraz Matki Bożkiej Częstochowskiej w misternej szafce, na której drzewciskach są święci Wojciech i Stanisław, patronowie nasi wymalowani — a na odwrotnej ich stronie dedykacja od Polaków po łacinie złożonymi literami wyrażona. Po drugiej stronie Lekecy, jest również wielkości szafka przy-mocowana z bogatym relikwiarzem i świętymi relikwiami przez Ojca św. Leona XIII s. p. Windthorstowi na pamięć jubileuszu ofiarowana. Zwłoki s. p. Windthorsta są złożone w sklepie tuż przed prezbjterjum, z stosownym napisem na płycie spiżowej, pokrywającej wnieście do grobu.

Tuż przy kościele jest wybudowana obszerna i wygodna plebania jedno-piętrowa, jako mieszkaniec dla proboszcza (tutaj proboszczów katolickich nazywają pastorami, a ewangelickich pasterzami Pfarrer) i dwóch wikarych (Kapläne). Dług, jaki jeszcze ciążył na kościele, został w ostatnim czasie zupełnie pokryty. Plebania i fundacya na utrzymanie księży powstała także ze składek.

Wybudowanie tego kościoła nie było pierwotnym zamiarem s. p. Windthorsta, który z początku nie ufał, że się to dzieło da przeprowadzić — później dopiero dał się przekonać i prosił, że stanął na czele komitetu — i tem się przyczynił głównie, że ta świątynia w tak krótkim czasie stanęła.

Obecnie zbierają katolicy składkę na pomnik dla s. p. Windthorsta, mający stanąć w Meppen, które jako poseł przez cały czas reprezentował. — Rządzą parafii Panny Maryi jest ks. Gerhardy, bardzo sympatyczny kapłan.

Jest jeszcze drugi kościół katolicki w Hanowerze stary, przy ulicy Bäckerstrasse pod tytułem św. Klemensa — przy którym jest czynnych trzech księży i to proboszcz ksiądz Schreiber i dwaj wikarysze Jördens i Riemekaste. Wszyscy tutejsi księża są bardzo zanni i Polakom bardzo przychylni. Katolików jest tutaj przeszło 14,000 i dla tego dwa te kościoły wcale nie wystarczają na tę wielką liczbę, chociaż jest trzeci kościół katolicki niedawno ufundowany i utworzona osobna parafia w Linde tuż przyległym przedmieściu Hanoweru.

Utworzenie tej parafii i kościoła zawdzięczają Hanoweranie głównie dzisiejszemu księdzu Biskupowi Koppowi, który tu pierwotnie był Oficyałem i jako taki zażywał tu wielkiego mira, bo się czuł pomiędzy swoimi, na późniejszych swoich stanowiskach, choć daleko świetniejszych, czuje się podobno obcym.

Dla braku kościołów katolickich w niedziele i święta odbywają tutejsi księża po 2 msze święte, które się odprawiają począwszy od godz. 6 do 12 i na każdy mszy św. są kościoły pełne — kazanie odbywa się o 1/210 zaraz po tem suma, po sumie krótka nauka i ostatnia msza św. cicha. — Jest też tu klasztor z kaplicą dla Siostr miłosierdzia, których jest tu kilkanaście, ale mają i odmienny habit i regułę od naszych Szaretek. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo bardzo jest tu czynnem. Nadto jest Stowarzyszenie katolickie, kathol. Verein, które ma swój własny dom — i stowarzyszenie czeladzi katol. Wszystkie te stowarzyszenia stoją pod opieką tutejszych księży, którzy w szkołach wyższych i niższych udzielają religii katolickiej.

Katolików Polaków jest w samym Hanowerze około 300, latem daleko więcej, ale w okolicy o kilka i kilkanaście mil wokoło jest ich na kilka tysięcy, a na wiosnę przybywa ich pewno jeszcze raz tyle. Fabryk w Hanowerze a mianowicie w Linde jest wielka bardzo liczba i to rozmaitego rodzaju: zapalek, aksamitu, gumy, książek kontowych, cementu, żelaznych walców i szyn, cukrowni, rafinerji cukru, sukna, pralni wełny, cegielni itd., a w każdą z nich po kilkadziesiąt robotników, pomiędzy którymi bardzo dużo naszych ziomków, których tu możesz spotkać prawie we wszystkich części polskich. Najwięcej

Wszędzsy, zatoczył się i padł całym ciężarem na pościel.

— Zła godzina przyszła... — rzekł do Maryny. — Zdychać trzeba...

Dwa dni tak leżał, milcząc. Nie jadł nic, pił tylko wodę chciwie i czasem stęknął, a czerniał na twarzy jak ziemia.

Maryna chciała biedz po znachora, albo do parocha z poblizkiej wioski, bo we Warwarówce parafii nie było, ale Semen zaśmiały się tylko.

— Weź dziecko — rzekł — i zmykaj w świat, a mnie zostaw. Ani mi znachor, ani paroch nie pomoże. Żyłem tyle lat sam, jak pies, tak i zginię. A gdy mi w oczach bardzo pociemnieje, to sobie zaświecę!

Maryna wzdrygnęła się. Przerazał ją Semen i jego dziwna mowa; tyle lat przecierpiała u niego, jak w niewoli, a jednak teraz żał jej się zrobiło starca. Usiadła przy nim i chciała wody mu podać. Z niezwykłą siłą porwał się Semen z pościeli. — Idź, kiedy ci mówię, babo uparta! — krzyknął — a Bóg wie, jak się wzięła ta moc krzyku w rozbitej jego piersi, z której dobywało się złowro-gie charczenie.

Sięgnął w zanadrze i wyjął podarty, brudny pieniądz papierowy, tak zwaną „bumazkę“.

— Masz! — dodał — dziesięć karbowanów na drogę. To ci wystarczy, abyś nie zdechała, jeśli cię wilki nie zjedzą, albo burłaki nie obrabują. — Więcej nie dam, boby ci to nieszczęście przyniosło... za moimi pieniędzmi czarne diabły chodzą... Idź do swoich, a jeśli do nich trafisz, to powiedz im, że Semen żyje w syryj ziemi... przysypany popiołem, jak podpalaczowi przystało...

Mówił urwanym głosem, jak w gorączce. Ostatnie słowa uwieżył mu w krtań, wyrzywił usta i upadł na wznak, charcząc.

Marynę strach zdjął okrutny. Mała Olga cią-

prawo jest z naszego Księstwa i to z wszystkich powiatów; każdy powiat, prawie każda parafia ma tu swoich reprezentantów; potem z Królestwa, z Warszawy, z Warszawy — z gubernii łomżyńskiej, kaliskiej i wielu innych; dalej z Górnoślązka, bardzo wielu z Prus Zachodnich, z Warmii z okolic Giętrzwaldu, a po wielu fabrykach są podobno i inne narodowości reprezentowane: Francuzi Włosi i inne plebiona.

Fabryki te ciągną się wzdłuż kolei w Misburgu, Peine, Lehrte, Dören, Hammeln do Hildesheim, Osna-bryku, Brunświuku, Paderbornu, do samego Hamburga, Bremy i Bremerhaven — a wszędzie są Polacy. W Harburgu pod Hamburgiem ma tamtejszy proboszcz ks. Meier 5000 duszy, pomiędzy tymi polowa Polaków. Nasi robotnicy pracują oprócz tego po cegielniach, gospodarstwach, folwarkach, domach porządnych wzdłuż i w szersz po kilka mil, a już na wiosnę, kiedy się rozpoczyna uprawa cukrówki i warzyw rozmaitych, to się formalnie roi od robotników, a głównie naszych. Najwięcej jest tu pojedynków, latem dziewczyn, ale i teraz jest ich немало — są żonaci, którzy żony pozostawili w kraju, ale wielu jest tutaj już z żonami i dziećmi i nie mało z nich na dobre się tu osiedliło.

Zarobek tutaj jest nie zły, ale też ziemia o wiele urodzajniejsza — może mniej okolo Hanoweru. Po-mimo to placą tu dzierżawcy od morgi około 30 do 40 m., a dalej ku Brunświukowi, Hildesheim i po 60 m. Morga wydaje pszenicy najmniej 20 cent. Oprócz tego hodują na wysoką skalę na polach inne warzywa, jak ogórki, szparagi. Okolo Brunświuku obsadzają niektórzy właściciele po 200 mor. samych szparagów. To też dobrze placą; dziewczyna zarabia teraz około 1,30 do 1,80 m., latem więcej — jeżeli dostanie pomieszkanie i obiad w koszarach, tymczasowych namiotach, to odcinają za to i za obiad 2 razy po 40 do 50 fenygów. Latem zarabiają więcej. Mężczyźni zarabiają w przecięciu 2,50 m. do 3 m., a wyjątkowo 4 do 5 m., jeżeli praca zbyt ciężka, w której nie wielu wytrzyma, np. w cementowej fabryce, gdzie pył pada na płaca. Pracować muszą po 12 godzin, jedni nocą, drudzy dniem.

(Dokończenie nastąpi).

Niemcy.

* Berlin, 10 stycznia. Trybunał Rzeszy potwierdził wyrok uwalniający sądu ziemiańskiego w Kolonii w sprawie redaktora „Köln. Volksztg“, który w artykule, nadesłanym z Brandenburgii twierdził, że także przymuszają dzieci katolickie do brania udziału w protestanckiej nauce religii. Oskarzenie upatrywało w tém obrazie protestanckich nauczycieli w obwodzie diaspory. Królewskie rejencye w Poczdamie i Frankfurcie nad O., jako urzędowo przełożone władze nauczycieli prowincji brandenburgskiej, wniosły o ukaranie dr. Cardauna za tę obrazę. Oskarżony postarł się o dowody na prawdziwość twierdzenia swego i dowody te sąd przyjął. Redaktor kolonijjski „Volksztg“ dowiódł, że w szkołach ewangelickich w Reinickendorfie, Tempelhofie, Neu-Weissensee, Schönwerder i Hohenschönhausen, praktykuje się ogólnie zwyczaj, iż dzieci, które nie złożyły dowodów, że pobierają katolicką naukę religii, albo jeśli rodzice nie podali wyraźnego wniosku o zwolnienie, bywają zmuszane do brania udziału w ewangelickiej nauce religii. W roku 1888 nastąpiła stosownie do przepisów prawnych pewna zmiana pod tym względem, pomimo to zachodziło to samo jeszcze w 1890 roku w Hohenschönhausen, a także i w kilku innych miejscowościach. Podając wyrok sądu ziemiańskiego oraz potwierdzenie go ze strony trybunału Rzeszy, dodaje koloński „Volksztg“, iż cieszyłoby się to niewymownie, gdyby przez powyższy jej redaktora przyczynił się do usunięcia wyznawców podszczuwania w szkole. Sprawa ta wykazała, że nie uważano, a wreszcie całkiem zapomniano o istniejącym od lat dziesiątek i obostrożnym ponownie przepisie ministerjalnym i że tysiące dzieci katolickich przytrzymywano do brania udziału w ewangelickiej nauce religii. In dzieciom w skutek tego odebrano ich religij, trudno statystycznie stwierdzić, to pewna, iż stało się to we wielu przypadkach. W ustawie szkolnej należałoby się położyć tamę stanowiącą przeciwko takim nadużyciom, z drugiej strony zaś powinni katolicy w diaspore staraj się o to, aby ich dzieci wychowywane były w wierze katolickiej.

guęła ją za spodnicę, płacząc cicho. Ona jeszcze się wahała. Stała w miejscu, patrząc na Semena i mnać w dłoni dane pieniądze.

Semen podniósł rękę, ścisnął ją w kulak i nie już nie mówiąc, pięścią Marynie pogroził. Nawykią słuchała groźnego starca kobieta, schyliła głowę i powoli wyszła z chaty. Na progu odwróciła się mimowolnie i spojrzęła raz jeszcze na Semena.

Leżał ciągle na wznak, z oczyma otwartymi szeroko, a niespokojną ręką szarpał koszulę na piersiach.

— Matko przeczysta, zmiłuj się; — szepnęła Maryna, przeżegnała się i wyszła z chaty.

Był to już późny wieczór jesieni. Na niebie snuły się zwolna ciężkie, jakby otwierane chmury; wiatr z głośnym chrzęstem poruszał gałęziami drzew i miotł suche liście po drodze. Nędzne chaty wioski, po obu stronach drogi, w równym szeregu stawiane, niskie lepianki kurne niknęły już w mroku. Gdzieś niedaleko dachu podnosił się gęsty dym czarny i wiał się smugami w powietrze. Smutek rozlany był dookoła, jakiejś przgnębiającej wrażeń wywierająca ta cisza wieczorna, wśród otaczającej nędzy i pustki.

Maryna spoglądając dokoła i nagle, rozpaczyliwym ruchem chwyciła w objęcia rozplakane i przestraszone swe dzieci. Ale prócz tego ucisku, żadnego słowa pociechy dać mu nie mogła. Czarne myśli snuły się po jej głowie.

— Gdzie pojedę? — myślała. — Wilki zjedzą, albo burłaki zbiją; dobrze mówił Semen. Czy ja wiem teraz, gdzie moja rodzina? gdzie ojciec, gdzie mąż? Pomarli, albo zapomnieli! Zginał mi sądzono marnie — to zginię, byleby te sieroty ocalały. Coraz mocniej przytulała do siebie małą Olę, która przestawszy płakać, uwiśla matce na szyi.

— Chodźmy, mamo, chodźmy do Motruni! — szeptała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAJMŁODSI.

(4) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 6.)

Semen białkami łypnął, zaśmiały się raz jeszcze przez zęby i nie rzekł więcej nic. A tak się od tej pory zawiązał na Mykoła, że mu już swego obejścia przestać nie dawał.

— Pijnij ty tam chaty swego ojca — wołał — bym jej kiedy nie podpalili za to, że mnie podpalaczem zwie!

Zrozpaczony Mykoła zaczął pić, a wreszcie zniknął ze wsi. Rzadko kiedy odtąd powracał i to na krótko, aby się tylko na Marynę z daleka popatrzeć. A serce mu się krajało z bólu, ile razy po dłuższej niebytności na nią spojrzął. Kobieta niktą w oczach, chudła, mizernała, tylko oczy, w dół wpadłe, lśniły się jeszcze ogniem, który duszę Mykoła przepalał.

I znowu z rozpaczyci zaczynał pić, a potem uciekał.

Ludzie zaś ze wsi różne opowiadali rzeczy. Mówili, jako od czasu do czasu, raz w rok mniej więcej, przyjeżdżał do Semena ze stron dalekich jakiś człowiek nieznan, ten sam, jak się domyślano, który Marynę tu przywiózł. Przyjeżdżał, odbywał z Semenem krótką naradę, kryjąc się przed kobietą i rychło wyjeżdżał.

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Wiktoryi ulica nr. 6).

I. Biblioteka.

P. Leitgeber W. z Pragi: 1) Lange C. dr. O wzruszeniach myśli (affektach) studium psycho-fizjologiczne. Warszawa, 1888. 2) W stuletnią rocznicę Konstytucji 3-go maja 1791—1891. Miecz ducha ukuty w kuzni Budziława Jednolitego w Nowej wsi narodowej na obronę ojczyzny i wiary. Kraków, 1891.

P. Bogusławski Edward w Warszawie dzieło swoje: Szkice lito-windyjskie. II. Teorya nazwisk na awa. Kraków, 1891.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem: Przewodnik do opisu dawnych pomników sztuki z dotychczasem XV tablic. Warszawa, 1883.

Pan Baudouin de Courtenay, prof. dr. w Dorpacie: Juszkiewicz A., Hochzeitsbräuche der Wielonischen Litauer. Uebersetzt von Arved Petry (Sonderabdruck aus den „Mittheilungen der Litauischen litterarischen Gesellschaft“. Band III. Heft 17).

Ks. Łukasiewicz M. W. proboszcz w Żerkowie dzieło swoje: Strażnica Ostrów i miasto Żerków. Poznań, 1891. swoje: Stanislaus Orzechowski. Biographische Skizze als Beitrag zur Geschichte der katholischen Kirche in Polen im XVII Jahrhundert. Posen, 1891.

Dr. Bolesław Erzepli,

konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Ks. Krzesiński, proboszcz w Lutomach rozprawka

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Święcenie biskupie” podług pontyfikału rzymskiego. Na obchód konsekracji Jego Arcybiskupiej Mości Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego Ks. Prałata Floryana Stablowskiego, dr. św. teologii, wydał ks. Mozykiewicz. Dochód przeznaczony na Szpitalik św. Józefa. Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni „Kuryera Poznańskiego”. 1892.

Dla wszystkich uczestników przypadającej na przyszłą niedzielę konsekracji Najprzewielebniejszego Naszego Arcypasterza, książeczka wyżej wymieniona będzie znakomitą pomocą do zrozumienia wspaniałych ceremonii konsekracyjnych. Ks. dziekan Woliński, jako cenzor ksiąg religijnych, tak się o niej wyraża:

Dziełko, zawierające Akt poświęcenia na Biskupa, wydane na konsekrację Najprzew. X. Floryana Oksza Stablowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego przez ks. Proboszcza Mozykiewicza, przeczytałem i znalazłem takowe w tekście łacińskim zgodne z Pontyfikałem Rzymskim; co się zaś tyczy tłumaczenia polskiego — oddające wiernie oryginał. Dla tego upraszam Wysoką Władzę Duchowną o udzielenie rzeczonemu dziełku Imprimatur kościelnego, aby wierni mając to dziełko w ręku, mogli w duchu pobożności ze świadomością towarzyszyć obrzędowi tak wspaniałym i pełnym tajemniczego znaczenia, a przez to przejęli się głęboką cześcią dla urzędu Biskupiego.

Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen. Nabywać można w drukarni Kuryera Poznańskiego.

* Muzyki Kościelnej wydawaną przez ks. dr. Suzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 12 i za-

wiera: Artykuły: X. dr. Floryan Stablowski Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. — Organisci i śpiew. gregor. na prowincyi. — Korespondencye: Z Warszawy i z Piotrkowa. — Rozmaitości: Krakowskie Towarzystwo muzyczne. — Od Redakcyi.

Dotądki muzyczne: Wielki Tydzień (ciąg dalszy). — Pieśń do Serca Jezusowego na dwa głosy.

* Tygodnika Powieści wyszedł nr. 13 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Świat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odzwierciedla Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

* Gerzelnika, organu Towarzystwa Gerzelników Polskich wyszedł z druku nr. 6 i zawiera: Od Administracyi. — Praktyczna rada do osiągnięcia najwyższych korzyści z gerzelnianego przedsiębiorstwa w roku nieurodzaju 1891/2. — O zacieraniu kukurydzy. — Rozmaitości. — Sprawy Towarzystwa. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 stycznia.

BAZAR. Pani Koźca z Litwy, pani Gniazdowska z Królestwa Polskiego, pani Mlika z Ostrówka, pani Kalcyrka ze Stulepy, Turno ze Stomowa, Biegański z Łukowa, Skarzyński z Miedzianowa. Miaskowski z Kalisza.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Paruszewski z Obudna, Podlaszewski z Parchania, Gromadziński z Trzemeszna, Parzewski z Kalisza, dr. Damas ze Sremsu, Kaczmarek z Objezierza, Hoffmann z Berlina, Hülse z Sagann, Binkowski z Inowrocława.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 10 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Oko wita: wyjął. Cena wypowiedzi. — Wyp. wiadziarno — w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 66,30 m. 70-ta 46,90, styczeń 50-ta 66,30, 70-ta 46,90 mk. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe) Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — m. w miesiącu bez beczki 50-ta 66,30 m. 70-ta 46,90 m. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	połedni	
Pazienica 100 kilog.	22	20	20	21
Zyto	22	20	20	21
nowe	16	15	15	15
Jęczmień	16	15	15	15
Owies	16	15	15	15
Groch wrzący	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Kartofle	8	5	20	—
Rzepak	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Enbin żółty	—	—	—	—
niebieski	8	7	7	8

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

(1093) „VULKAN” I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Święcenie Biskupie podług Pontyfikału Rzymskiego

Na obchód konsekracji Jego Arcybiskupiej Mości Ks. Prałata Floryana Stablowskiego

Doktora św. Teologii etc.

wydał

Ks. Mozykiewicz.

Dochód na szpitalik ś. Józefa.

Cena książki 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na przyjęcie Najprzewieleb. Ks. Arcypasterza poleca do dekoracji domów i okien

emblematy i napisy powitalne gustownie wykonane

GLOBUS

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH, Poznań, Hotel Rzymski.

Wrócićem z podróży Dr. Jaffé

lekarski specjalista w chirurgii i ortopedyi, Ulica Wiktoryi 20, parter. (1160) Przyjmuje jak zwykle.



Ruskie kalosze

dla pań, panów i dzieci poleca po cenach fabrycznych Skład fabryczny ruskich kaloszy

W. A. Kasprowicz, Poznań, ul. Fryderykowska 5.

Na kolede Księgarnia Katolicka

Poznań, dawniej Wodna 25 teraz Stary Rynek 53/54. Obrazki kolorowe: setka po 20 fen. po 30 fen. po 60 fen. i t. d. w różnych gatunkach. Medaliki mosiężne: setka po 1 m. po 1,80 po 2,50. Krzyżki mosiężne: setka po 8 m. i droższe. Keronki drewniane od 1 marki za tuzin. (1119) Próbki obrazków gratis i franco. Próbki reszty artykułów za polizowaniem odwrotnie wysyłamy na żądanie.

L. E. Mąke w Gnieźnie (1148) poleca jedyne oryginalne zdjęcia Najprzewieleb. Ks. Arcypasterza Dr. Stablowskiego w szatach pontyfikalnych w rozmaitych formatach i to od dnia konsekracji 17-go stycznia pečawszy. Wszelkie prawo reprodukcji prawnie zastrzeżone.

Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa Floryana Stablowskiego Portret

w dwóch wielkościach, wyszedł co tylko moim nakładem. Wielkość 7857 cm. cena egz. 2 M. „ 6448 cm. „ „ 1 M.

opakowanie 10 fen. Pieniądże można przesłać w znaczkach pocztowych. (1146) T. Szulc, Poznań, ulica Wrocławska nr. 36, zakład litograficzny i handel obrazów.

Wyprzedzić! Aby zapasy zimowe wyprzedzić, sprzedajemy po znacznie niższych cenach: derki podróżne, dery na konie, chustki do okrycia i zarzutki chustki jedwabne, spódnice filcowe i flanelowe, koszulki i kalesony wełniane. Polecamy również po bardzo tanich cenach: Materye czarne na suknie, portyery, firanki, dywany, serwety kolorowe, gobelinowe i pluszowe, chodniki. Wielebnemu Duchowieństwu polecamy obojczyki z bielefeldskiego płótna również gotowa bielizna po bardzo tanich cenach. (1149) Kalinowski & Dychtowiec, handel płótna, stołowizny i fabryka bielizny, Poznań, Stary Rynek 53/54 (przy narożniku ulicy Jezuickiej.)

„Kios” Import i hurtowny skład papierosów i tytoni, Fabryka tytoni i papierosów E. Robert Böhme w Dreźnie. Główny skład gilsz z fabryki „Ozarow” w Warszawie Mam zawsze na składzie wielki zapas gilsz nr. 2, 4 i 5 z żółtej i białej bibulki i sprzedaję takowe po cenach najtańszych. (954)

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności, przybywającej na konsekrację Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza do Gniezna, polecam mój lokal znany z wybornej kuchni oraz zaopatrzonej w wszelkie wina i prawdziwe kulmbachskie piwo z szacunkiem unijony B. RAKOWSKI, restaurator i kuchmistrz prywatny Gniezno, ulica Tumska 6.

X. Gdeczyka Przewodnik pō Gnieźnie poleca zwiędzającym Gniezno księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie. (1145)

Cabinet de Lecture de plus de 50,000 volumes en langue française, allemande et anglaise. Envoi en colis-postal de 5 kilos contenant 19 à 12 vol. Changement libre — Catalogue sur demande. Prix d'abonnement: 6 Marks par trimestre. Demandez gratis et franco l'Almanach pour 1892. contenant le prospectus du cabinet de lecture. Bial, Freund & Co. Librairie, mag. de musique et d'art. Breslau. Fondée en 1864.

Osoba w sile wieku znająca się na zarządzie domu i gospodarstwa, poszukuje miejsca, które każdego czasu przyjąć może, niechodzą jej o wysoką pensją jak rażę o lepsze obejście się. O łaskawe oferty uprasza się pod lit.: S. B. poste restante Fiatow W/Pr. (10)

GOSPODINI w średnim wieku, zaopatrzonej w dobre świadectwa, dobrze gotująca, znająca się na całym domowym i podwózkowym gospodarstwie, poszukuje miejsca od 1 kwietnia na probostwo albo na osobny folwark. Adresować: Pani Rejza Makowska p. Koronowem (Krone a/Br.) (1148)

Guwenera doświadczonego, zdolnego przysposobić uczniów do wyższych klas gimnazjum, poleci od 1 kwietnia r. b. ks. dr. Kubowicz, proboszcz w Czerminie p. Pleszewem.

Koncert amatorski na dochód „Ochronki farniej” odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem na wielkiej sali Bazarowej. Bilety po 3 marki nabyć można w składzie p. A. Rosego przy ulicy Nowej i w Wiedeńskim Bazarze przy ulicy Podgórnaj obok hotelu francuzkiego. (1153)

Prelekcye hr. Tarnowskiego o Irydionie na dochód „Opatrzności” i „Ochronki farniej” odbędą się na sali Lamberta dnia 19-go b. m. o godzinie 8 wieczorem i 21-go b. m. o godz. 1/2 4 po południu. Bilety po 5, 3 i dla uczniów po 1 marce nabyć można w składzie A. Rosego przy ul. Nowej i w Wiedeńskim Bazarze przy ul. Podgórnaj obok hotelu francuzkiego.

Bryliński & Twardowski w Poznaniu, Rycerska ulica 11 (w dawniejszym lokalu Braci Lesser) polecają na sezon bieżący po jak najtańszych cenach pługi wszelkiego rodzaju, brony, spulchniacze, walce, siewniki rządowe i szerokorzutne, tryery, potrzaszacze do sztucznych nawozów, młynki do mielenia saletry chilijskiej po bardzo niskiej cenie, siewczarnie, śrótowniki, parowniki, sortowniki do kartofli, jako też wszelkie inne narzędzia i maszyny różnicze pochodzące z znanych krajowych i zagranicznych fabryk. Przy tej okazji zwracamy uwagę na to, iż mamy także na składzie wszystkie maszyny i narzędzia z fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu, które sprzedajemy po cenach fabrycznych.

N:4711 EAUDE COLOGNE Unerreichte Feinheit, Frische und Haltbarkeit des Wohlgeruchs. Bevorzugte Marke des distinguirten Geschmacks. Anerkannt die Beste durch die Preisrichter aller beschickten Ausstellungen. In allen feineren Parfümerie-Geschäften vorrätig. Man achte genau auf die richtige Nummer.